

Piotr Taras SAC

Theresita Polzin, *The Polish Americans — Whence and Whither*. Pulaski (Wisconsin) 1973 ss. 282. Franciscan Publishers.

Niewiele mamy publikacji na temat życia naszych rodaków w USA. A pewna ilość wiadomości jest przecież konieczna dla wzajemnego zainteresowania, zrozumienia się i łączności. Chodzi mi tu głównie o łączność kulturową. Wiemy dobrze, jaką cenę płacił nasz naród za swe rozbicie. Dziś w integrującym się świecie również niebagatelną rzeczą jest jedność i kulturowa pozycja każdego narodu. Nie będę tu pisał o roli wychodźstwa (diaspory) w rozwoju ogólnoludzkiej kultury. Znana dobrze socjologom teoria dyfuzji kulturowej podkreśla jego znaczenie dostatecznie.

Książka Theresity Polzin *Amerykanie polskiego pochodzenia* daje nam garść informacji ujętych z socjologicznego punktu widzenia. Są one dla nas cenne. Chcielibyśmy przecież wiedzieć, jakie procesy zachodzą w życiu naszych rodaków za Oceanem i jakie mają oni problemy. Ponieważ książka ta jest trudno dostępna dla polskiego czytelnika, uważam, że będzie rzeczą pożyteczną zreferowanie jej treści nieco szerzej.

Autorka książki Theresita Polzin jest wnuczką Połczyńskiego, który przybył do Illinois (USA) z Polski w 1880 r. Po ukończeniu studiów w Loyola University (Chicago 1959 r.) Polzin prowadziła badania socjologiczne w Peru i wykładała socjologię w Paul University. Następnie zorganizowała Wydział Socjologii w Lewis College w Lockport (USA) i z jego ramienia rozpoczęła badania nad Polonią amerykańską (przy współpracy Center for Polish Studies and Culture w Orchard Lacke), współzyciem grup etnicznych, ich asymilacją. Wynikiem tych badań jest publikacja *The Polish Americans*.

Książka składa się z 4 części — 20 krótkich rozdziałów i apendyksu zawierającego 19 tabel z danymi statystycznymi przeprowadzonych badań oraz indeks nazwisk i bibliografię.

1. PROBLEM PRACY (CZ. I ROZDZ. 1-3)

W pierwszej części Autorka ukazuje problem pracy i omawia jej teoretyczne podstawy.

Zasadniczym problemem grupy etnicznej żyjącej w jakimś szerszym społeczeństwie jest asymilacja i utrzymanie własnej świadomości narodowej. Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych pod względem narodowościowym ma charakter specyficzny. Czym jest tam asymilacja? Istnieją na ten temat trzy teorie: 1. konformizmu, 2. stopu kulturowego (*Melting Pot*), 3. pluralizmu kulturowego.

Jeśli za Brewtonem Berry¹ zdefiniujemy asymilację jako proces, w którym grupa ludzi traci wszelką swoją odrębność, przyjmując kulturę szerszego społeczeństwa kraju swego osiedlenia, to stopień asymilacji, np. Polaków, mierzyłby się stopniem przyjęcia przez nich kultury protestanckich Anglosasów (tzw. WASP-istów — *white Anglo-Saxon Protestant*). Oznaczałoby to konformizm z najliczniejszą i wcześniej osiadłą grupą społeczną Stanów Zjednoczonych. Była to najbardziej rozpowszechniona w XIX w. teoria asymilacji w USA, przyjmowana przez wielu jako program polityki społecznej.

Na przełomie XIX i XX w. napłynęła do USA masa ludności ze wschodniej, środkowej i południowej Europy. Ludność ta, m. in. i polska, zachowywała odrębne wartości swojej kultury, mimo nacisku otoczenia ku konformistycznej asymilacji². Wydano wówczas ustawy ograniczające napływ tej ludności. Gdy to nie przyniosło pożądaných skutków, podważono słuszność teorii konformizmu kulturowego (na terenie USA). Stwierdzono bowiem, iż konformizm osiadłej ludności z kulturą WASP-istów jest niemożliwy, a teoria konformizmu nie odzwierciedla prawdy i nie jest właściwym narzędziem polityki asymilacyjnej.

Sięgnięto wówczas po starą teorię (z XVIII w.) stopu kulturowego³. Główną tezę tej teorii jest stwierdzenie trwałości różnych przekonań religijnych i konsekwencji z nich płynących, co winna uwzględnić polityka asymilacyjna. Asymilacja zatem ma się opierać na wzajemnym przyporządkowaniu sobie różnych elementów kultury.

Powstaje jednak pytanie, czy np. Polacy różnią się od innych grup etnicznych USA tylko cechami i strukturą swej religijności? Czy nie posiadają jakichś odrębnych elementów swojej kultury?

Trzecia teoria asymilacji mówi o pluralizmie kulturowym. Podkreśla ona fakt tworzenia przez różne grupy etniczne swoich „małych ojczyzn” w USA, niezależnie od miejsca zamieszkania, na zasadach swoistych, specyficznych więzi grupowych. Burzenie ich prowadziło do alienacji kulturowej i wzrostu przestępstw. Należało zatem uszanować i zachować kulturową odrębność wszystkich grup etnicznych. Jeśli wiele stanów może tworzyć jedność polityczną państwa, to podobnie wiele

¹ *Race and Ethnic Relation*. Boston 1965 s. 247.

² M. Gordon. *Assimilation in America*. Daedalus 1969 s. 269.

³ W. Herberg. *Protestant, Catholic, Jew*. Garden City 1960.

kultur może tworzyć jedność kulturową społeczeństwa, zachowując swoją odrębność. Teorię tę propagowali m. in.: Horace Hallen, Louis Adamic, Louis Wirth.

Każda z tych teorii ma potwierdzenie w procesie asymilacji Polaków w Ameryce. Jednak nadal pozostaje otwarte pytanie: czy Amerykanie polskiego pochodzenia posiadają wyróżniające ich elementy własnej kultury? Odpowiedź na to pytanie stanowi treść omawianej książki. Autorka przeprowadziła ankietę wśród duszpasterzy polskich parafii, wykorzystano również wiele danych o życiu Polonii, zebranych przez innych uczonych, zwłaszcza Milтона Gordona, od którego często brała też przewodnią myśl analizy socjologicznej.

Gordon prowadząc studia nad asymilacją grup etnicznych w USA wyróżnił 7 następujących wskaźników procesu asymilacji⁴:

1. Przyjęcie wzorów kulturowych tubylczego społeczeństwa. Jest to asymilacja kulturowa, czyli akulturacja.
2. Wejście na szerszą skalę do klubów i stowarzyszeń tubylczego społeczeństwa na płaszczyźnie podstawowych (pierwotnych) grup społecznych⁵. Jest to asymilacja strukturalna.
3. Zawieranie małżeństw mieszanych. Jest to asymilacja małżeńska.
4. Rozwój pojęcia jednego narodu, identyfikującego się z tubylczym społeczeństwem. Jest to asymilacja identyfikacyjna (utożsamiająca).
5. Brak wzajemnych uprzedzeń. Jest to asymilacja postaw.
6. Brak dyskryminacji. Jest to asymilacja zachowań.
7. Brak konfliktów na tle systemu wartości i władzy. Jest to asymilacja obywatelska.

Polzin sprowadziła te wskaźniki do trzech zasadniczych wymiarów (płaszczyzn) asymilacji: kulturowego (1), strukturalnego (2, 3, 7) i psychologicznego (4, 5, 6). Idąc za Haroldem E. Driverem i Williamem C. Masseyem⁶ rozpatruje asymilację kulturową w dziedzinie kultury materialnej, wzorów zachowań oraz wiary i systemu wartości. Jeśli imigranci przyjmują w jakimś stopniu od miejscowej ludności sposób ubierania się, mieszkania, bycia, wiarę i system wartości, to możemy mówić o określonym stopniu asymilacji kulturowej. Wielką rolę odgrywa tu presja (np. wyśmiewanie się) szerszej społeczności, wspólna praca, szkoła, sąsiedztwo.

Presja środowiska może spowodować pozorną, tylko zewnętrzną, asymilację kulturową. Dopiero przyjęcie imigrantów do klubów, stowarzy-

⁴ *Assimilation in American Life*. New York 1964 s. 71.

⁵ „Primary group level” — niestety, nie wiadomo ściśle, czym pojęciem posługuje się Gordon i Polzin: Charlesa Coolega, Roberta Farisa, Edwarda A. Shilsa czy Roberta K. Mertona i Paula F. Lazarsfelda.

⁶ *Comparative Studies of North American Indians*. Philadelphia 1957.

zeń, zawieranie mieszanych małżeństw usuwa etniczne bariery i wyrabia poczucie jednego narodu. Wówczas możemy mówić o określonym stopniu asymilacji strukturalnej.

Psychologiczny wymiar asymilacji związany jest z systemem wartości i wiarą, które często wkraczają w dziedzinę kultury materialnej, w sferę zachowań i postaw. Jeśli zaistnieje sprzeczność między tymi dziedzinami, asymilacja na pewno nie będzie się mogła rozwijać. Autorka stwierdza, iż ma to miejsce w przypadku Polonii amerykańskiej, i przytacza tu zdanie Johna F. Kennedy'ego oraz Harolda A. Pedersena, którzy podkreślają zachowanie przez Polaków swojej wiary, języka i zwyczajów⁷.

Autorka, posługując się wskaźnikami asymilacji Gordona, pragnie określić stopień asymilacji polskiej grupy etnicznej w USA. Najpierw jednak chce zapoznać czytelnika z jego ojczystym krajem, z Polską. W ostatnim (3) rozdziale pierwszej części książki kreśli więc w telegraficznym skrócie historię Polski.

2. HISTORCZNE ASPEKTY IMIGRACJI (CZ. II ROZDZ. 4-6)

W drugiej części omówione zostały historyczne i demograficzne aspekty emigracji polskiej do USA. Emigracja ta ze względu na swój charakter została podzielona na 4 okresy.

Emigracja kolonialna 1608-1776. Rozpoczęli ją producenci smoły, łągu, szkła i lin okrętowych, którzy osiedli w Jamestown (Wirginia). Znamy ich nazwiska z racji strajku, jaki zorganizowali przeciw wyzyskowi Londyńskiej Kompanii Kolonialnej. Polska imigracja do Ameryki w XVII i XVIII w. nie była wielka, lecz na tyle liczna, że Paweł Mostowski mógł wystąpić w 1776 r. do Kongresu Stanów Zjednoczonych z prośbą o przydzielenie Polakom obszaru do założenia tam „Nowej Polski”.

Emigracja polityczna 1776-1854. Była wynikiem utraty własnej państwowości przez Polaków. Polzin, idąc za Mieczysławem Haimanem, przyjmuje, iż pod koniec tego okresu (1854-1860) w Stanach Zjednoczonych żyło ok. 30 tys. Polaków. Stwierdza następnie, iż ulegli oni szybkiej asymilacji, i pragnie ten fakt wytłumaczyć następującymi okolicznościami: emigrantami byli przeważnie samotni mężczyźni, którzy przez zawieranie związków małżeńskich z osiadłą ludnością rozpoczynali proces asymilacji strukturalnej. Należeli przeważnie do klas wyższych, posiadali

⁷ J. F. Kennedy. *A Nation of Immigrants*. New York 1964 s. 60; H. A. Pedersen. *The Emerging Cultural Concept: An Approach to the Study of Cultural Change*. „Social Forces” 24:1950 s. 131-135.

wykształcenie, co umożliwiło im wejście w interakcję społeczną z odpowiednią im klasą ludzi i przyjęcie ich systemu wartości. Nigdy nie byli dyskryminowani ani wyśmiewani. Rychło zdobyli odpowiednią pozycję społeczną i udział we władzy⁸. Przez to samo znaleźli się w nurcie asymilacji kulturowej, strukturalnej i prawno-obywatelskiej. Polacy nie zdołali wytworzyć własnej więzi grupowej, gdyż było ich stosunkowo niewiele. Zakładane przez nich organizacje miały na celu niesienie pomocy Polsce, odzyskanie niepodległości. Z tej też racji wielu emigrantów powróciło do kraju.

Emigracja ekonomiczna (zarobkowa) 1854-1939. W przeciwieństwie do poprzedniego okresu nastąpiła teraz lawina emigracyjna z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych. Rozpoczęła ją polska ludność ze Śląska (ks. Leopold Moczygęba), zakładając pierwsze zwarte kolonie: Panna Maria, Częstochowa, Polonia w Teksasie. W następnych latach będą się osiedlać w wielkich miastach (Detroit, Chicago, Nowy Jork), zawsze jednak zwartymi rodzinami i grupami, tworząc specyficzne, własne środowisko.

Autorka podaje przyczyny emigracji: prześladowanie ludności polskiej przez zaborców, służba wojskowa, wzrost gęstości zaludnienia i trudne warunki materialne. Polacy przybywali do Ameryki, by dorobić się i móc kupić własne gospodarstwo. Rozwijająca się w XIX w. gospodarka Stanów Zjednoczonych dawała im duże szanse. Wielkie koncerny przemysłowe hut, kopalń, kolei, metalurgii i chemii oraz rolnictwo poszukiwały rąk do pracy. Rząd Stanów wydał w 1864 r. specjalne zarządzenia ułatwiające przywóz robotników. Rozwinęły się w tym celu kompanie werbunkowe i przewozowe (ciągnące wielkie zyski).

Więści o możliwości lepszego zarobku dotarły również na ziemię polskie. Listy pełne optymizmu, wychwalające lepsze warunki życia w USA, oraz wracający z zarobionymi dolarami (które oznaczały fortunę) pociągały do emigracji tysiące ludzi. Jej szczyt przypadł na r. 1912, kiedy to wyjechało 175 tys. osób.

Wiek XX przyniósł jednak pierwsze oznaki kryzysu gospodarczego w USA. Dotknie on w pierwszym rządzie imigrantów. Polacy byli ostatnią falą przybyszy. Podejmowali prace najniżej wynagradzane. Stanowili przeto konkurencję dla pewnych kategorii robotników i przez to ściągnęli na siebie wiele uprzedzeń i niechęci. Fakt ten zaciążył na życiu społecznym Polonii i na procesie jej asymilacji.

W ostatnim (6) rozdziale tej części autorka podaje, za Haimanem i innymi autorami, dane demograficzne Polonii. W 1790 r. było w USA 500 osób, w 1860 — 30 tys., w 1880 — 500 tys., w 1890 — 1 mln, w 1900 —

⁸ Autorka wymienia szereg nazwisk zasłużonych Polaków dla rozwoju kultury amerykańskiej: Karol Kurcusz, Albert Zaborowski, Antoni Sadowski, Włodzimierz Krzyżanowski, Helena Modrzejewska i in.

2 mln, w 1910 — 3 mln, przed wybuchem I wojny światowej — 4 mln osób. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wróciło do kraju ok. 100 tys. osób. Ograniczenie imigracyjne, skierowane głównie przeciw krajom słowiańskim, spowodowały, że w okresie międzywojennym przybyły z Polski do USA tylko 6524 osoby.

Emigracja uchodźcza. Znaczniejszy napływ polskiej ludności do USA nastąpił po II wojnie światowej. Do 1954 r. przybyło tam 178 tys. osób, a w następnym 10-leciu dalsze 75 tys. Byli to ludzie z kwalifikacjami zawodowymi, często z wyższym wykształceniem, ze znajomością obcych języków. Zajęli więc dobre pozycje społeczne, włączyli się bez trudu w życie odpowiednich klas społeczeństwa i dążyli do szybkiej asymilacji. Posiadali ambicje i przygotowanie do tworzenia kultury amerykańskiej.

Spis ludności Stanów Zjednoczonych z 1969 r. określa wielkość Polonii na 4021 tys. osób. Faktyczna liczba ma wynosić 6-10 mln, co stanowiłoby 4-5% całej ludności USA.

Polacy osiedlali się grupami głównie w rejonach przemysłowych, jakimi były stany: Pensylwania, New Jersey, Nowy Jork, Michigan, Illinois, Wisconsin, Ohio i Indiana. Jeśli chodzi o miasta, to dziś najwięcej Polaków mieszka w Chicago — 500 tys., w Detroit — 300 tys., oraz Milwaukee, Cleveland, Pittsburghu i Filadelfii — po 100 tys. osób. Wiele tysięcy Polaków mieszka w Newark, New Britain, Bostonie, Toledo, Jersey City i Los Angeles.

Do I wojny światowej wyjeżdżało z ziem polskich więcej mężczyzn (69%) niż kobiet (31%). W 1931 r. wzajemny stosunek mężczyzn i kobiet bardziej wyrównał się: na 100 kobiet przypadało 116 mężczyzn. Wyjeżdżali najczęściej w wieku 20-40 lat. W 1969 r. średnia wieku mężczyzn urodzonych w Polsce (zamieszkałych w USA) wynosiła 64,2, a kobiet 68,0 lat. Większa część Polonii jest więc urodzona w USA. Jej żywotność i poczucie świadomości narodowej wykazuje ilość mszy św., programów radiowych i publikacji w języku polskim. Przedstawia je tab. 1.

3. TWORZENIE SIĘ POLSKICH WSPÓLNOT (CZ. III ROZDZ. 7-11)

W trzeciej części omawia Autorka tworzenie się polskich wspólnot i społecznych organizacji w USA.

Po przedstawieniu społecznej struktury ludności ziem polskich stwierdza, że do Stanów Zjednoczonych wyjeżdżali głównie drobni właściciele oraz wiejski i miejski proletariatus. Na ziemiach polskich w zamkniętych społecznościach istniała bardzo silna kontrola społeczna, niski stan oświaty (61% analfabetów w zaborze rosyjskim, 24% — w zaborze austriackim) oraz wielki wpływ Kościoła (religia obejmowała całe życie człowieka).

Tab. 1. Rozmieszczenie mszy św., radiostacji i wydawnictw w języku polskim

Stany	Liczba parafii odprawiających msze w języku polskim		Liczba radiostacji	Liczba wydawnictw
	ponad 100	mniej niż 100		
Connecticut	12	2	5	—
Delaware	—	1	1	—
Floryda	—	1	—	—
Illinois	11	3	7	17
Indiana	4	—	5	—
Kalifornia	—	1	—	1
Kolorado	—	1	—	1
Kolumbii Dystrykt	—	—	—	2
Maryland	1	1	—	—
Massachusetts	6	8	10	1
Michigan	14	6	5	11
Minnesota	—	1	—	2
Montana	—	1	—	—
New Hampshire	—	—	3	—
New Jersey	8	7	1	5
Nowy Jork	23	11	14	12
Ohio	9	3	2	3
Pensylwania	16	10	22	9
Rhode Island	2	1	—	—
Teksas	1	—	—	—
Vermont	—	1	1	—
Waszyngton	—	—	1	—
Wirginia	—	—	—	1
Wirginia Zach.	—	1	1	—
Wisconsin	—	1	2	3
Razem	107	61	80	68

W Stanach Zjednoczonych proces uspołecznienia jednostki odbywał się przez rodzinę, sąsiedztwo, parafię, szkołę i przez społeczno-polityczne organizacje. Te ostatnie zasługują na szczególną uwagę, gdyż były one łącznikiem między starym a nowym światem. Broniły przyniesioną rodzimą kulturę, ułatwiały życie, a równocześnie umożliwiały adaptację i wchodzenie do nowego społeczeństwa. Socjologowie: Wiliam I. Thomas, Florian Znaniecki, Robert E. Park, Herman Miller⁹, Lathrop Stoddard¹⁰, John Higham¹¹, Józef Swastek¹², Nathan Glazer i Daniel T. Moyni-

⁹ *Old World Traits Transplanted*. New York 1921.

¹⁰ *Reforging America*. New York 1927.

¹¹ *Strengers in the Land*. New York 1963.

¹² *The Polish American Story*. Buffalo 1953.

ham¹³ podkreślają, iż kultura życia Polonii amerykańskiej nie była i nie jest odtworzeniem życia społeczeństwa polskiego w Europie ani też żadną kopią życia amerykańskiego Anglosasów. Jest to nowa forma kultury, złożona z polskiej tradycji, katolickich instytucji i wartości oraz z amerykańskiego zurbanizowanego stylu życia i demokratycznych idei. Jej wytworzenie musiało przejść przez pewien rodzaj izolacji, przywiązania do rodzinnych tradycji, języka i wiary ojców. Jakkolwiek w nowym świecie Polacy cieszyli się wolnością, to jednak, jako mniejszość, odczuwali pewne zagrożenie ze strony nieprzychylnego im protestanckiego środowiska. Rozumieli, że muszą tworzyć jedność i posiadać odpowiednie instytucje życia społecznego. Realizując ten cel, niestety, nietolerancyjni przywódcy wprowadzili w życie Polonii rozbitcie i skłócenie.

Według Autorki kościół na ziemiach polskich był wyłącznym przywódcą politycznym. Podobną rolę chciał pełnić w USA. Pragnął organizować i czuwać nad całością życia. Inaczej jednak rzecz ukształtowała się wśród Polaków w Ameryce, gdzie pod wpływem otoczenia anglosaskiego znaleźli się przywódcy polityczni antyklerykalni. Prowadziło to również do ostrych konfliktów wewnątrz Polonii.

Dla większości Polaków zachowanie języka ojczystego i katolickiej religii było rzeczą nierozdzieloną. Te pojęcia, wyrosłe i ugruntowane na ziemiach polskich, nic nie straciły na aktualności w Stanach Zjednoczonych. Wynikała z tego ważna konsekwencja: Kościół (parafia) był przez długi czas głównym organizatorem polskiej szkoły, wychowawcą młodych pokoleń i stróżem odpowiedniego systemu wartości. Zakładał też szpitale, ochronki, drukarnie i różnego rodzaju przedsiębiorstwa gospodarcze. Awans społeczny domagał się jednak dobrej znajomości języka angielskiego. Pod tą presją szkoły polskie musiały stać się dwujęzyczne, a z czasem, język angielski zaczął wypierać język polski.

Parafia była też pierwszą organizacją życia społecznego pozareligijnego, pełniła rolę opiekuńczą i doradczą. Niebawem jednak w miastach zaczęły powstawać kluby, jako następstwo spotkań u właścicieli polskich sklepów i barów, a które powoli zaczęły przejmować rolę, jaką pełniły dotąd parafie.

W wolnokonkurencyjnym, zorganizowanym systemie gospodarczym jednostka była bezsilna. Wypadki losowe i kryzysy gospodarcze (utrata pracy) domagały się odpowiednich ubezpieczeń społecznych. Polacy nie byli przyjmowani na sprawiedliwych warunkach do istniejących organizacji ubezpieczeniowych, zaczęli je zatem tworzyć sami. Były to pierwsze świeckie formalne organizacje społeczne. Posiadały trzy znamiona: obejmowały niemal wszystkich Polaków zamieszkałych na danym terenie,

¹³ *Beyond the Melting Pot*. Cambridge 1963.

zapewniały pomoc w czasie kryzysu (bezrobocie, wypadek, choroba, śmierć), organizowały wypoczynek i rozrywki.

Organizacje parafialne i świeckie utworzyły 2 związki: Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie (założone w 1873 r.) oraz Związek Narodowy Polski (założony w 1880 r.). Długo czas walczyły one z sobą o przewodnictwo nad całą Polonią. Podobny charakter miał Związek Polskich Kobiet (założony w 1898r.) oraz dalszych 10 organizacji obejmujących szerokie rzesze Polaków. Jakkolwiek istnieją one do dnia dzisiejszego, to jednak maleje ich znaczenie w życiu drugiej i trzeciej generacji Polonii.

Cechą charakterystyczną dla wszystkich organizacji polonijnych, których liczba w okresie międzywojennym wynosiła ok. 10 tys., był ich głęboki patriotyzm. Działały one najpierw na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, zbierały fundusze, organizowały ochotników do wojska, popierały krajowy handel itp. Z drugiej zaś strony integrowały polską grupę etniczną z szerszym społeczeństwem USA. Uczyły języka angielskiego, wprowadzały w życie, ukazywały jego nowe wzory, pomagały zajmować odpowiednie pozycje społeczne — elementy tak niezbędne w procesie asymilacji. Zatem rola ich była podwójna: zachowawcza i dynamiczna, co w efekcie prowadziło do wytworzenia nowych form kulturowych.

Następnie Autorka cytując socjologów (Lloyd W. Warner, Maurice R. Davie, Edmund J. Olszyk i in.) ukazuje rolę prasy w społeczeństwie amerykańskim w ogóle, a w społeczności polskiej w szczególności.

Masy robotnicze nie miały w XIX w. w Polsce swojej prasy, stanowiła ona dla nich w USA coś nowego. Pełniła rolę nie tylko informatora, ale też kształciła ich i była orężem w walce o odpowiedni status życia, o interesy poszczególnych organizacji. Przywódcy grup społecznych (księża) rozciągali przez nią swą władzę, przedsiębiorcy wykorzystywali ją do realizacji swych interesów. Prasa była mostem łączącym Polonię ze społeczeństwem Stanów Zjednoczonych, ale też rozwijała polską rodzimą kulturę, stanowiła środek wymiany myśli.

Nic dziwnego, że właśnie w USA nastąpił bujny rozkwit polskiej prasy. W okresie od 1863 do 1950 r. powstało 600 periodyków (w 100 miejscowościach). Następuje jednak stopniowy spadek ich liczby. W 1940 r. było 32 periodyki: 5 dzienników, 13 tygodników, 8 dwutygodników, 5 miesięczników i 1 dwumiesięcznik. W ciągu 20 lat 5 z nich przestało wychodzić, ale powstały też nowe. W 1970 r. było znów 32 periodyki: 4 dzienniki, 18 tygodników, 3 ukazywały się dwa razy w tygodniu, 6 dwutygodników, 1 miesięcznik.

Jeśli chodzi o język, to 10 z nich ukazywało się wyłącznie w języku polskim, 8 — wyłącznie w języku angielskim i 14 miało charakter dwujęzyczny. Pod tym względem zachodzi zmiana na niekorzyść języka polskiego.

W ostatnim rozdziale (11) tej części Autorka przedstawia sytuację społeczną-ekonomiczną polskich imigrantów. W porównaniu z osiadłą ludnością byli oni biedni. Z przybywających do USA biedniejszymi od nich byli jedynie Ukraińcy. Nadto nie znali języka, nie posiadali należnego przygotowania do zawodu. To wszystko utrudniało ich start życiowy. Musieli podejmować najcięższe i najmniej wynagradzane prace w kopalniach, fabrykach i usługach społecznych. Jeśli np. przeciętny Anglik, Irlandczyk czy Niemiec zarabiał 1015-1140 dol., to Polak otrzymywał połowę tej sumy. Polacy porównywali jednak swój zarobek z tym, który otrzymywali w kraju, i byli z tego zadowoleni; przy skromnym życiu mogli zaoszczędzić 15 dol. miesięcznie.

Byli wyzyskiwani — pracowali po 12 godzin dziennie przez 7 dni w tygodniu. Podziwiano ich hart życia, gdyż pomimo tych trudnych warunków Polacy tworzyli najliczniejsze rodziny w Ameryce. Z czasem jednak zaczęli przyjmować amerykańskie wzory życia — budziło się w nich pragnienie wygodniejszej egzystencji.

4. OD POLAKA DO AMERYKANINA POLSKIEGO POCHODZENIA (CZ. IV ROZDZ. 12-20)

W ostatniej części pragnie Autorka odpowiedzieć na następujące pytania: Co się stało z Polakami osiadłymi w USA? Czy ich kultura znikła w kulturze WASP-istów, czy może została tylko zmodyfikowana? Czy Polonia amerykańska stanowi jakąś nową rzeczywistość w społeczeństwie USA?

Polzin przytacza najpierw wyniki badań socjologicznych nad asymilacją Polaków przeprowadzonych w latach 1926-1928 przez Nilesa Carpentera i Daniela Katza¹⁴. Stwierdzili oni, iż Polacy są zadowolająco zamerykanizowani, tzn. są związani z historią i kulturą Ameryki, ale nie są zdepolonizowani. Nastąpił więc w Polonii proces akulturacji, ale nie asymilacji. Czterdzieści lat później te same badania przeprowadził Eugene E. Obidiński¹⁵ i doszedł do identycznych wniosków. Porównawcze studia nad asymilacją różnych grup etnicznych, prowadzone przez H. A. Pedersena, C. Wagleya i M. Harrisa¹⁶, R. Johstona, L. Stoddarda¹⁷ i innych,

¹⁴ *A Study of Acculturation in the Polish Group of Buffalo, 1926-28*. Buffalo 1929.

¹⁵ *Ethnic to Status Group: A Study of Polish Americans in Buffalo*. University of New York at Buffalo 1968 (nie opublikowana rozprawa doktorska).

¹⁶ *Minorities in the New World*. New York 1968.

¹⁷ *Reforging America*. New York 1927.

wykazują odporność polskiego elementu na asymilację. Wszyscy jednak stwierdzili integrację społeczeństwa amerykańskiego, a w nim również Polonii.

Konstantin Symmons-Symonolewicz¹⁸, analizując akceptację Ameryki jako własny ojczyzny Polaków, wyróżnił 3 stopnie ich postawy:

Pierwszy stopień cechowała powszechna chęć powrotu do kraju. Te pragnienia ostygły po I wojnie światowej. Złożyło się na to szereg przyczyn:

1° Niewłaściwe potraktowanie przez rząd Polski ochotników polonijnych z armii Hallera.

2° Relacje 100 tys. Polaków, którzy powrócili do kraju i stwierdzili pogorszenie swej egzystencji.

3° Nieuczciwość przedsiębiorstw i banków polskich, które zmarnowały oszczędności wielu Polaków ze Stanów Zjednoczonych.

4° Rozgrywki partyjne i sytuacja polityczna w Polsce.

Drugi stopień cechowała dążność Polaków do jedności ze społeczeństwem Stanów Zjednoczonych. Przeprowadzone badania w 1928 r. wykazały, że wśród drugiej generacji polskich imigrantów tylko 7% uważało się za Polaków, 54% — za Amerykanów, a 39% — za Amerykanów polskiego pochodzenia (badania te, zrealizowane przez N. Carpentera i D. Katza, nie były reprezentatywne — P. T.). Delegacja Polonii amerykańskiej na II Zjeździe Polaków z Zagranicy w Warszawie (1934) oświadczyła, iż są oni Amerykanami, a nie obywatelami Polski żyjącymi w Stanach Zjednoczonych.

Trzeci stopień cechuje akceptacja pewnych zmian w modelu własnej kultury i przyjmowanie kultury otoczenia. Uwidacznia się też brak znajomości języka polskiego. Proces ten ma dodatnią korelację ze statusem społecznym: im wyższy status, tym szybsza jest asymilacja.

Czy to stwierdzenie można odnieść do całej Polonii amerykańskiej? Polzin wyraża tu swe zastrzeżenia i odtąd będzie prezentować wyniki swoich badań. Tu ukazuje też metodę tych badań.

Idąc za Johnem L. Thomasem przyjmuje tezę, że centrum życia, sercem Polonii jest parafia. Postanowiła zatem zbadać „tętno” tego serca — życie polskich parafii. Po ustaleniu skupisk polonijnych wysłała do 1012 „polskich” parafii odpowiednią ankietę sondującą polskość i asymilację Polonii. Otrzymała 707 (69,8%) odpowiedzi. Z tych 546 stwierdziły swój polski charakter.

Autorka zdawała sobie sprawę, że duszpasterze nie we wszystkich zagadnieniach asymilacji mogą dać adekwatną odpowiedź, niemniej te odpowiedzi są cennym źródłem informacji o życiu polonijnych skupisk.

¹⁸ *The Polish American Community — Half a Century After "The Polish Peasant"*. "The Polish Review" 1966 No 11.

Wracając teraz do wskaźników asymilacji Gordona Autorka omawia najpierw akulturację (asymilację kulturową) Polaków. Jest to bowiem początek procesu asymilacji i zwykle rozpoczyna się od dostosowania do otoczenia swojego ubioru, mieszkania, pożywienia i innych zewnętrznych form kultury. Ma to szczególne znaczenie w wypadku chęci ukrycia się przed napiętnowaniem ze strony innych grup społecznych, a miało to miejsce w życiu Polonii. Zachowano jednak pewne potrawy, jak pierogi, chruściki, kielbasy, oraz zwyczaje świąteczne (opłatek, święcone), gdyż te łatwiej jest ukryć przed otoczeniem; 75% duszpasterzy stwierdziło, że tego rodzaju zwyczaje żyją w rodzinach polskiego pochodzenia.

Doniosłe znaczenie w każdej kulturze ma język. Jest on znakiem identyfikacji z daną grupą etniczną. Otóż dzieci i młodzież wyśmiewane w szkole i na ulicy nie chciały mówić po polsku. Język polski już w drugiej generacji przestał być powszechnie używanym. Jednak jest nauczany w szkołach jako drugi język i pod tym względem zajmuje w USA czwarte miejsce.

Odpowiednie studia w latach sześćdziesiątych XX w. wykazały, że język polski jest w codziennym użyciu u 80% pierwszej generacji Polaków, u 20% drugiej generacji i u 7% trzeciej generacji. W wyższym stopniu jest on jeszcze rozumiany.

Ważnym czynnikiem podtrzymania języka jest szkoła. Do 1940 r. język polski był nauczany i używany niemal we wszystkich polskich szkołach parafialnych. Ostoją języka polskiego i polskich szkół były polskie żeńskie zgromadzenia zakonne, skąd rekrutowano nauczycieli. Celem zachowania ich polskości nie przyjmowano kandydatek z innych grup etnicznych. Praktykę tę zakazała Kuria Rzymska. W latach czterdziestych wszedł więc do zgromadzeń wraz z kandydatkami nie-Polkami język angielski. Odbiło się to ujemnie na polskim szkolnictwie.

W 1950 r. było jeszcze 540 polskich szkół, zaś w 1971 r. pozostało z nich 310. Ich rozmieszczenie w poszczególnych stanach i stosunek do języka polskiego przedstawia tab. 2.

Polzin podkreśla, że malejąca liczba polskich szkół podstawowych nie oznacza zanikania polskiej świadomości. Widoczny jest wysiłek w jej utrzymaniu i w utrzymaniu znajomości języka polskiego, ale w inny, bardziej sensowny sposób. Przytacza więc fakt wzrostu liczby wyższych instytucji naukowych nauczających języka i kultury polskiej. W r. 1970 było ich 52, w 1971 — 54. Wzrasta też liczba prac naukowych dotyczących problematyki polonijnej.

Jeśli chodzi o używanie języka polskiego w liturgii, to w 1971 r. 48,7% polskich parafii miało zawsze msze w języku polskim, 4,3 % czasem

Tabela 2

Stany	1	2	3	4	5	6	7	8
Arkansas (1) *	1	—	—	—	—	—	—	—
Connecticut (19)	14	7	3	—	1	1	—	1
Dakota Pn. (3)	1	—	—	—	—	—	—	—
Delaware (2)	2	1	—	—	—	—	—	—
Floryda (3)	—	—	—	—	—	1	—	—
Illinois (44)	39	1	7	—	1	10	—	1
Indiana (16)	9	1	2	—	1	2	1	—
Iowa (2)	1	—	—	—	—	—	—	—
Kalifornia (4)	2	—	—	—	—	1	—	—
Kansas (1)	1	—	—	—	—	—	—	—
Maryland (5)	3	—	—	—	—	—	—	—
Massachusetts (26)	10	4	3	—	1	11	3	1
Michigan (70)	40	3	4	—	—	8	1	1
Minnesota (23)	7	—	—	—	—	—	—	—
Missouri (4)	2	—	—	—	—	—	—	—
Nebraska (10)	5	—	—	—	—	—	—	—
New Hampshire (5)	1	1	—	—	—	1	—	1
New Jersey (31)	22	10	10	1	—	4	1	—
Nowy Jork (73)	53	9	16	1	3	15	5	2
Ohio (34)	21	1	3	—	1	2	2	—
Pensylwania (95)	35	1	9	1	4	8	1	2
Rhode Island (3)	3	2	—	—	—	1	—	—
Teksas (7)	1	—	—	—	—	—	—	1
Vermont (1)	1	1	1	—	—	—	—	—
Wisconsin (57)	36	—	6	—	1	1	—	—
Razem	310	42	64	3	13	66	14	10

- 1 — liczba polskich szkół parafialnych,
- 2 — szkoły uczące czytania w języku polskim,
- 3 — szkoły nauczające historii i kultury polskiej,
- 4 — szkoły nauczające pół dnia w języku polskim i drugie pół dnia w języku angielskim,
- 5 — szkoły, w których religia jest nauczana w języku polskim,
- 6 — lekcje języka polskiego w soboty — dla dzieci,
- 7 — lekcje języka polskiego w soboty — dla dorosłych,
- 8 — nauka języka polskiego na kursach wieczorowych,
- * — liczba ankiet od duszpasterzy.

(w święta) i 47% nie miało mszy w języku polskim. Jednak w 74% parafii zachował się polski zwyczaj oplatka i święconego, w 58% parafii są odprawiane gorzkie żale, droga krzyżowa, nabożeństwa majowe, procesja Bożego Ciała (są to nabożeństwa właściwe tylko polskiej kulturze religijnej).

Na pytanie, jakie instytucje polonijne są najbardziej cenione przez

Amerykanów polskiego pochodzenia, 54% duszpasterzy wskazało na Kościół, 30% na szkołę i 7% na szpitala.

Następnie omawia Autorka rolę kontaktów międzyludzkich w utrzymaniu polskości i w asymilacji. Chodzi tu głównie o koleżeństwo, przynależność do klubów, stowarzyszeń i o małżeństwo. Zależą one często od miejsca zamieszkania (sąsiedztwa), szkoły, wspólnych spraw społecznych, interesów itp.

Zapytani duszpasterze o postawę Amerykanów polskiego pochodzenia w sprawie kontaktów z innymi grupami etnicznymi mówią o zanikaniu polskiego getta w USA. Na ogólną sumę 546 odpowiedzi tylko 69 wskazuje na preferencje utrzymywania wyłącznie polskiego koleżeństwa, 67 — polskiego sąsiedztwa, 161 — polskich klubów.

Jeśli chodzi o stowarzyszenia polonijne, to są one trojakiemu rodzaju: asekuracyjne, społeczno-kulturalne i zawodowe. Czasem ich role wzajemnie zachodzą na siebie. O pierwszych była już mowa.

Stowarzyszenia społeczno-kulturalne miały jednoczyć i wspierać intelektualną elitę polonijną w celu wnoszenia polskiej kultury w życie społeczeństwa amerykańskiego. Należy tu wymienić założoną w 1935 r. Fundację Kościuszkowską, Klub Polskich Aartystów (1926), Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Historyków itp.

Organizacje zawodowe założone przez pierwszą generację Polaków albo upadły, albo straciły wyłącznie polski charakter. Wszystkie stowarzyszenia służyły żywotnym potrzebom Polonii i wprowadzały ją w interakcję kulturową z całym społeczeństwem. Nie ograniczały też związków do samej polskiej grupy etnicznej, jakkolwiek Polacy niechętnie byli przyjmowani do organizacji anglosaskich. Te organizacje anglosaskie stanowiły pewnego rodzaju barierę w procesie asymilacji strukturalnej Polaków.

Pełnym wyrazem tej asymilacji są mieszane małżeństwa. M. Gordon stwierdził, iż z chwilą zawierania małżeństw mieszanych grupy mniejsze tracą swą identyczność etniczną na rzecz szerszego społeczeństwa. Otóż 88% duszpasterzy stwierdza istnienie tendencji do zawierania małżeństw mieszanych, gdy zaistnieją ku temu sprzyjające okoliczności, a tylko 10% uważa, że Polacy preferują zawieranie małżeństw między sobą. Feliks Seroczyński obliczył, iż w latach czterdziestych w Pensylwanii 51% Polaków zawarło małżeństwa z członkami innych grup etnicznych¹⁹. Thomas West wykazał, że w pierwszej generacji 90% Polaków zawierało małżeństwa pomiędzy sobą, w drugiej generacji postąpiło w ten sam sposób 40%, a w trzeciej generacji tylko 20% Polaków zawarło „polskie” małżeństwa²⁰. Podobne wyniki uzyskał Ronald Pacin²¹. Polacy najczęściej

¹⁹ *Poles in the United States*. W: *The Catholic Encyclopedia*. 1950.

²⁰ *Assimilation in a Small Rural Community*. Lewis College 1967 (mps).

zawierają małżeństwa z Irlandczykami, Włochami i Niemcami. Pewną rolę odgrywa tu wspólna religia, jakkolwiek 65% duszpasterzy oświadczyło, iż obecnie nie stanowi ona w tym względzie żadnej przeszkody.

Na uwagę zasługuje oświadczenie 25 duszpasterzy z 9 stanów, że ich parafianie są tak zmieszani pod względem etnicznym (wskutek mieszanych małżeństw), iż nie sposób ich zaliczyć do jakiegokolwiek narodowości — po prostu są Amerykaninami. Potwierdzały to tezę Gordona, iż asymilacja prowadzi do zagubienia tożsamości etnicznej. Polzin przeciwstawia się temu twierdzeniu uważając, że asymilacja znosi tylko etniczne ośrodki grupowe, ich zamknięcie — to, co Gordon nazywa *inner layer*, co odróżnia jednego Amerykanina od drugiego. Uważa ona bowiem, że w USA istnieje asymilacja utożsamiająca (*identificational assimilation*), polegająca na rozwoju świadomości jednego narodu WASP-istów, i asymilacja (której ściśle nie określa) polegająca na kompozycji i jedności wielu etnicznych kultur. Jako przykład takiej asymilacji przytacza właśnie polską grupę etniczną w USA, której członkowie uważają się za Amerykanów, a jednak nie utożsamiają się z główną grupą społeczną WASP-istów. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest samo-określenie się „polskich” parafii (podstawowych organizacji polonijnych) oraz stosunek Amerykanów polskiego pochodzenia do Polski.

Otóż wszystkie (39) parafie Polskiego Kościoła Narodowego określiły się jako parafie „etniczne”. Z 507 zaś (zapytanych) parafii katolickich 328 określiły się jako „etniczne” — polskie, a 164 jako „terytorialne” — obejmujące wszystkich katolików, a nie tylko Polaków.

Jednak na skutek migracji ludności zanikają polskie ośrodki, polskie narodowościowe parafie i co najwyżej powstają parafie terytorialne. Ten fakt potwierdziło 45% duszpasterzy. Amerykanie polskiego pochodzenia awansują i przenoszą się do odpowiednich im środowisk społecznych, nie zważając na polskie parafie.

Jaki jest stosunek do Polski? Czy ktoś chciałby w sprzyjających warunkach wrócić lub odwiedzić „stary kraj”? Przeprowadzony na ten temat sondaż²¹ wykazał, że z pierwszej generacji 60% chciałoby wrócić, a 16% nie chciałoby nawet odwiedzić Polski, z drugiej generacji 12% wyraziło chęć powrotu, a 50% nie chciałoby nawet odwiedzić Polski, z trzeciej generacji 3% chciałoby wrócić, a 70% nie chciałoby nawet odwiedzić Polski.

Ważnym wskaźnikiem związku z kulturą polską jest prenumerata (czytelnictwo) polonijnej prasy. Otóż pierwsza generacja prawie w 100%

²¹ *A Study of Polish American Inter-Generational Patterns of Mobility and Other Characteristics*. Lewis College 1967 (mps).

²² J. Steaben. *The Civic Assimilation of Polish Americans in Mc Henry County*. Lewis College 1970 (mps).

czytała polską prasę, druga tylko w 37,5%, a trzecia w 12,3%. Podobnie 72% pierwszej generacji obchodziło polskie święta, czyniło to również 25% drugiej generacji i tylko 12% trzeciej generacji Polaków.

Jak określają siebie polscy emigranci lub ich potomkowie? Badania E. Obidińskiego²³ wykazały, iż 68% członków Polonii określiło się jako Amerykanie polskiego pochodzenia, 26% na wsi i 2% w mieście jako Polacy oraz 5% na wsi i 29% w mieście jako Amerykanie.

Zapytani zaś duszpasterze polonijnych parafii, za kogo uważa się większość ich parafian, 49% odpowiedziało, że za Amerykanów, 28% — za Amerykanów polskiego pochodzenia, a 11% oświadczyło, iż ich parafianie nie interesują się tego rodzaju sprawami.

Tu Autorka chce odpowiedzieć na pytanie, jaką treść zawiera słowo „Amerykanin” w odniesieniu do polskiej grupy etnicznej. Na pewno nie oznacza ono konformizmu z WASP-istami, w pewnych wypadkach odpowiada pojęciu asymilacji określonej przez *Melting Pot*, a najczęściej oznacza wielokulturowość, czyli kulturową kompozycję „narodu narodów”. Jest to najlepsza alternatywa, ale Autorka przyznaje, że kompletna asymilacja niszczy kulturowy pluralizm. Dlatego z satysfakcją mówi o powstaniu wśród Murzynów, Indian i innych narodowości ruchu „ethnicity”. Istnieje on również wśród Polonii. O wzroście zainteresowania swoim pochodzeniem, swą narodowością mówi 15,1% polonijnych duszpasterzy.

W rozdz. 17 pt. „Amerykanie polskiego pochodzenia w strukturze społeczno-klasowej” omawia Autorka społeczną pozycję Polonii i wynikające stąd konsekwencje asymilacyjne. Na wstępie przytacza zdanie Gordona, iż „Ludzie tej samej klasy społecznej dążą do tych samych czynności i wartości mimo odmiennego pochodzenia etnicznego. Ludzie różnych klas społecznych różnią się swym działaniem i różne posiadają wartości mimo tego samego pochodzenia etnicznego”. Zdaniem więc Gordona nie etniczność, lecz społeczna pozycja (wykonywany zawód, wykształcenie, warunki życia itp.) liczy się w kulturze i w życiu społecznym człowieka.

Jaką pozycję społeczną posiada Polonia? Według spisu ludności USA w 1912/13 r. zawody Polaków przedstawiały się następująco: inteligencja 1%, kupcy 1%, rzemieślnicy i wykwalifikowani robotnicy 6%, służący 20% i niewykwalifikowani robotnicy 72%. Po upływie 50 lat obraz zmienił się znacznie. W latach sześćdziesiątych 45% Polonii wykonywało „white collar jobs” (zawód wykonywany w „białych kołnierzykach”). Było w tym 14,5% techników, 15,5% właścicieli przedsiębiorstw lub kierowników, 15% urzędników. 25% stanowili robotnicy pełnokwalifikowani, 19,5%

²³ *The Rural-Urban Variable in Polish-American Assimilation*. Paper delivered at Second Congress of Polish American Scholars and Scientists. New York 1971. Abstracts of Parts I-IV.

— półkwalifikowani, 5% — niewykwalifikowani, 2,2% farmerzy oraz 3,3% inne zawody. W 1970 r. Polacy zajmowali trzecie miejsce w najlepszych wynagrodzeniach i stanowiskach. Socjologów uderza fakt posiadania przez Polaków nieruchomości; 60% polskich duszpasterzy oświadczyło, że niemal wszyscy ich parafianie posiadają własny dom, a 28% — że wielu.

Podobnie ma się rzecz z wykształceniem. Podczas gdy pierwsza generacja emigracji ekonomicznej z reguły nie posiadała pełnego wykształcenia podstawowego, to w 1970 r. ponad 50% Amerykanów polskiego pochodzenia w wieku powyżej 25 lat posiadało wykształcenie wyższe. Samo zaś młode pokolenie polonijne zajmuje pod względem wykształcenia drugie miejsce w USA.

Stwierdza się więc ogólny awans społeczny Polonii. Nasuwa się zatem pytanie, jaką rolę odgrywa ten awans w procesie asymilacji, czy i jakie ma znaczenie w zachowaniu (lub w utracie) świadomości etnicznej. Można w tej materii przytaczać różne (sprzeczne ze sobą) fakty. Zachodzące procesy nie są jednoznaczne. Jedno jest pewne — społeczny awans otwiera drogę do interakcji społecznych, do instytucji społecznych, do zdobycia prestiżu, a to ułatwia asymilację. Potrzebne tu są ścisłe badania.

Wchodzenie do określonych klas społecznych łączy się z przyjęciem pewnych wzorów życia. Widoczne to jest na przykładzie życia rodzinnego. O ile pierwsze generacje opowiadały się za nierozzerwalnością związku małżeńskiego niemal w 100%, to 32% drugiej generacji i 70% trzeciej generacji akceptowało rozwody. Rozwody nie przekraczały jednak 10% związków małżeńskich. T. West stwierdził, iż polska rodzina pierwszej generacji posiadała przeciętnie 6 dzieci, drugiej generacji 5 dzieci, a trzeciej generacji 1,8 dzieci. Przeciętna liczba dzieci w polonijnych rodzinach wynosiła w 1969 r. 2,7, w całym zaś społeczeństwie USA 3,1. Jest to również znak upodobnienia swojego życia do wzorów przyjętych w odpowiednich klasach społecznych (co też ułatwia asymilację).

Rozdział 18 nosi tytuł „Asymilacja prawno-obywatelska; udział we władzy i wspólnych wartościach”. Za Gordonem przytacza tu Autorka stwierdzenie, iż z chwilą gdy imigrant przejmie system wartości i celów danego społeczeństwa, nie może mieć innych pragnień politycznych i wówczas ma miejsce asymilacja prawno-obywatelska, która wyklucza konflikt z władzą. Jak więc Polacy przestrzegali prawa i rozporządzenia władz Stanów Zjednoczonych?

Pierwsze pokolenie imigrantów żyło własną kulturą w kręgu stworzonych przez siebie instytucji, a jeśli przekraczało prawo, to raczej z nieświadomości, z braku znajomości języka itp.

Drugie pokolenie przeżywało rozdwojenie swych postaw. Z jednej strony tkwili w systemie wartości swoich ojców, a z drugiej strony wi-

dzieli inny system kultury swego otoczenia. Byli wyśmiewani i dyskryminowani w pracy, w zarządzaniu, w klubach. Mogli więc wchodzić w konflikt ze społeczeństwem, z władzą, jakkolwiek pragnęli dostosować się do porządku prawnego Stanów Zjednoczonych. Porównawcze studium przestępstw różnych narodowości wykazało mniejszą ich proporcję wśród Polonii (1,5% wszystkich przestępstw, Polonia stanowi 5% całego społeczeństwa). Podobne stanowisko zajęli duszpasterze w osądzie częstotliwości przestępstw popełnianych przez Polaków w porównaniu z innymi grupami etnicznymi.

Fakty te (trwałość małżeństwa, przestępczość) pozytywnie oddziałują na asymilację, ale są one, jak sądzi Polzin, wynikiem religijności Polaków. Religia zaś katolicka nie sprzyja asymilacji z protestanckim społeczeństwem Anglosasów. Prowadzi to do tworzenia się nowej kultury.

Wielkie znaczenie w procesie asymilacji ma uczestnictwo w organach władzy państwowej. W amerykańskim systemie wyborczym większą część Polonii (88% drugiej generacji, 73% trzeciej generacji) popiera partię demokratyczną. Jest to zgodne z regułą, którą wykazali Robert Alford i Seymour M. Lipset, iż Demokratów popierają osoby mniej zarabiające, katolicy, żyjący w mieście. Wchodzą tu więc w grę inne czynniki niż pochodzenie narodowe.

Nasuwa się jednak pytanie, czy na polu politycznym następuje też asymilacja Polonii? Otóż nie można tego powiedzieć. Udział bowiem Amerykanów polskiego pochodzenia we władzy jest proporcjonalnie mały. Zamiast zajmować w wyższych urzędach 6500 stanowisk, zajmują ich obecnie 25. Autorka dochodzi więc do następnego zagadnienia — dyskryminacji, do czynników utrudniających asymilację.

Mówi o tym w rozdz. 19 pt. „Uprzedzenie i dyskryminacja”. Jeśli istnieje dyskryminacja, nie może być mowy o asymilacji. Oczywiście należy też odróżnić uprzedzenia od konfliktów grupowych wynikających z różnic interesów (Gordon). Jak już wspomniano, Polacy spotkali się w USA z dyskryminacją. Stwierdzili to również obecnie duszpasterze (10-50%). Dyskryminacja Polaków przejawia się w pracy, w szkolnictwie, w urzędach, a jej źródło jest dość złożone. Usiłuje się odebrać Polakom ich dobre imię, tworząc i publikując anegdoty o ograniczoności ich umysłu, okrutności, wulgarności. Jest to również wytwarzanie społecznej presji w celu przyśpieszenia asymilacji (wiele osób nie chce się przyznać do polskości). Oczywiście Polonia broni się, protestuje, ale czasem, zdaniem Autorki, w sposób niewłaściwy.

Z uprzedzeniami i dyskryminacją łączy się zjawisko społecznego dystansu. Studia nad społecznym dystansem 30 grup etnicznych w USA prowadził Emory Bogardus, a następnie Albert Gordon (używając zmo-

dyfikowaną skalę Bogardusa), który w latach 1955-1958 badał postawę studentów wobec Polaków. Otóż:

- 1° na zawarcie małżeństwa z Polakiem (Polką) godziło się 61% respondentów,
- 2° danie lub przyjęcie dziecka — 72%,
- 3° zażyła przyjaźń — 83%,
- 4° przyjęcie do klubu — 96%,
- 5° pracę w tym samym przedsiębiorstwie — 93%,
- 6° mieszkanie w tym samym bloku — 83%,
- 7° zakaz mieszkania w tym samym bloku wyraziło 3% respondentów.

Podobne badania przeprowadzono jeszcze w 1969 r. w Chicago. Potwierdziły one zmniejszenie się dystansu społecznego w stosunku do Polaków, ale też potwierdziły jego istnienie, wpływające ujemnie na przebieg asymilacji.

Pozostaje jeszcze pytanie, czy Polacy są uprzedzeni w stosunku do innych grup etnicznych? Przeprowadzone sondaże wskazują na zróżnicowanie w tym względzie postaw Polaków. Zależy to od miejsca zamieszkania, stanu, przynależności społecznej, wieku itp. Na przykład duszpasterze ze stanów: Delaware, Indiana, Missouri, New Jersey, Dakota Pn., Ohio oświadczyli, iż wielu ich parafian (z Teksasu 100%) nie akceptuje związków małżeńskich z czarnymi, a 10-15% z Portorykańczykami, Meksykańczykami i Żydami, natomiast w innych dziedzinach życia (kluby, praca, zabawy) nie czuje do nich żadnych uprzedzeń. Ogólnie można powiedzieć, że blisko połowa Polonii ma pod jakimś względem zastrzeżenia do którejsz z grup etnicznych. Jest to wpływ panujących stosunków społecznych i zachowania się odpowiednich klas, do których upodabniają swój styl życia i Polacy. Studia nad wpływem grup etnicznych na zachowanie się wykazały, że np. 64% WASP-istów domaga się wykluczenia dzieci murzyńskich ze szkół, do których uczęszczają dzieci białych, podczas gdy z najbardziej uprzedzonych środowisk polonijnych tego rodzaju żądania wysuwa tylko 38% osób. Wyrażają je — rzecz charakterystyczna — zwykle właściciele domów w centrach miast, gdzie osiedlają się czarni, co powoduje spadek wartości tych domów. Źródło uprzedzeń przeto tkwi nie w „etniczności”, lecz w funkcjonowaniu systemu społecznego Stanów Zjednoczonych. Taki wniosek wyciąga z przeprowadzonych badań H. E. Ransford ²⁴.

Na uwagę zasługuje jeszcze fakt, że spośród białych grup etnicznych jedynie Polacy stworzyli wspólnie z czarnymi w 1960 r. w Detroit swoistego rodzaju Konferencję, a następnie Wspólną Radę do rozwiązywania

²⁴ *Blue Collar Anger: Reactions to student and Black Protest*. „American Sociological Review” 37:1972 s. 333-346.

interesujących ich problemów społecznych. Podobna współpraca powstała w Lansing (Michigan) i w wielu innych miejscowościach.

W podsumowaniu (rozdz. 20) pt. „Co Polonia dała Stanom Zjednoczonym” Autorka mówi o tym, co Polonia wniosła w życie Stanów Zjednoczonych i co w tym kraju otrzymała.

Kultura napływała do Stanów Zjednoczonych wraz z falami imigrantów ponad 35 narodów świata. Nielatwo jest zatem powiedzieć, co przyniosła lub co stworzyła tam każda grupa etniczna. Zachodziło przecież ciągle krzyżowanie się wzajemnych wpływów.

Jakkolwiek Polacy rozpoczęli swój pobyt na ziemi amerykańskiej już w XVII w. od budowy przemysłu, to jednak byli ostatnią falą imigracyjną do tego kraju. Z tej racji ich start społeczny był trudny. Mają jednak zasługi w każdej dziedzinie życia, o czym świadczą nazwy miast, terenów, rzek, jezior, ulic. W rozwoju kultury amerykańskiej należy podkreślić ich walkę z krzywdą społeczną, począwszy od pierwszego strajku w Jamestown, poprzez działalność takich osób, jak Kościuszko i Pułaski, a skończywszy na Wspólnej Radzie z czarnymi w Detroit. Polacy utworzyli społeczność z właściwą sobie kulturą i dali przykład budowy społeczeństwa wielokulturowego. Pozostali wierni swym zasadom (wierze), wybudowali 830 kościołów, 630 szkół i 180 innych instytucji.

*

Starałem się przedstawić wiernie treść książki Theresity Polzin, na ile jest to możliwe uczynić w tak wielkim skrócie. Oczywiście, sprawy znane i mniej ciekawe dla polskiego czytelnika (np. historia Polski) pomijałem lub skracałem.

Wartość książki Polzin polega na tym, że jest to względnie całościowe przedstawienie problematyki polonijnej w USA. Od czasu ukazania się pamiętnego dzieła W. I. Thomasa i F. Znanieckiego *The Polish Peasant in Europe and America* (Boston 1918) jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie (wprowadza ono też korekturę w przewidywaniu tych socjologów, np. co do trwałości polskich rodzin). Oczywiście ukazało się w tym czasie wiele przyczynków naukowych z zakresu historii i socjologii polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych. Są cenne opracowania pewnych zagadnień, jak np. Józefa A. Wytrwala *America's Polish Heritage* (Detroit 1961), *Poles in American History and Tradition* (Detroit 1969), jednak brak było syntetycznego opracowania, jakiego podjęła się Theresita Polzin, i za to należy się jej uznanie, tym większe, że publikacja ukazała się w przededniu obchodów dwusetnej rocznicy niepodległości USA oraz w kontekście ruchu „ethnicity”, przez co zwróci uwagę na miejsce Polonii i na jej żywą obecność w kulturze Stanów Zjednoczonych.

O plusach tej publikacji mówi przedstawiona jej treść. Widoczne są też jednak i słabe jej strony.

1. Materiał do analizy socjologicznej nie jest w niej jednorodny. Są dane zaczerpnięte zarówno z solidnych badań znanych socjologów, jak i z niereprezentatywnych, próbnych badań, których uogólnienia są wątpliwej wartości (często pomijałem je w streszczeniu). Co gorsze, merytoryczna wartość przeprowadzonych badań przez samą Polzin budzi w wielu punktach poważne wątpliwości. Idea zwrócenia się z ankietą do duszpasterzy polonijnych parafii jest jak najbardziej słuszną, ale należało przy pomocy księży przeprowadzić badania i wśród wiernych. Cóż bowiem może wiedzieć duszpasterz o tym, która grupa etniczna częściej łamie prawo lub jakie ceni instytucje, jakie najczęściej zajmuje postawy, jeśli w tej materii nie prowadził badań, obliczeń i proporcjonalnych porównań. A o tym Autorka nie wspomina. Nic dziwnego, że księża dawali nieprecyzyjne odpowiedzi, np. że „mało” lub „wiele” ich parafian uważa się za Polaków czy Amerykanów, ma takie czy inne wykształcenie, łamie prawo, czyta polską prasę itp. U jednego „wielu” mogło oznaczać 20%, a innego 80%. Pisanie zatem, że 27,2% duszpasterzy podaje, iż „wielu” ich parafian posiada fachowe przygotowanie zawodowe, nic nie mówi o strukturze zawodowej Polonii, nie jest też informacją ścisłą ani naukową. Dobrze, że Autorka podaje wyniki innych badań, gdyż one są bardziej wartościowe.

2. Wiele twierdzeń jest zbyt pochopnych i niedokładnych. Polzin przesadnie przedstawia biedę w Polsce, nieprawdziwa jest informacja, że w XIX w. wyłącznie księża stanowili siłę polityczną narodu (były przeciw partii antyklerykalne) i że w dniu 3 maja święciło się pola (s. 70). Niedokładnie informuje też o ilości polonijnych periodyków w USA, np. nie wylicza kwartalników („The Polish Review”).

3. Czasami uderza brak zwartości logicznej i powtarzanie w sposób ogólnikowy tych samych wiadomości, np. prasę omawia na str. 111 i 152, w podrozdziale o emigracji politycznej XIX w. omawia sprawy emigracji z w. XVII. Nie przeprowadza socjologicznej analizy przedstawionych faktów, np. poprzestaje na wyliczeniu ilości mszy, radiostacji i wydawnictw w języku polskim, ale nie mówi, jakie znaczenie ma dany stan w procesie asymilacji.

4. W rozważania naukowe wprowadza Autorka jakieś pseudomistyczne sugestie. Z faktu czczenia przez Polaków Matki Boskiej Częstochowskiej wyciąga wniosek, iż znamieniem ich życia jest „częste chowanie się” w społeczeństwie (w kulturze) amerykańskim (s. 6, 129).

5. Stawia wiele pytań, na które nie daje wyczerpującej odpowiedzi, np.: Czy Polacy różnią się od innych narodowości tylko swoją religijnością? Co stanowi *differentiam specificam* polskiej grupy etnicznej, pol-

skiej kultury? Przytoczone przez Autorkę wskaźniki „polonijności”: język, więź z Polską, czytelnictwo, polskie parafie i stowarzyszenia itd., są w stadium regresji, zmniejszają swą żywotność, mówią o procesie asymilacji. Jak wobec tego faktu przedstawia się lansowana przez Autorkę idea społeczeństwa wielokulturowego?

Oczywiście jest wiele racji usprawiedliwiających Theresitę Polzin. Aby odpowiedzieć na szereg postawionych przez nią lub nasuwających się pytań, należałoby dokonać jeszcze wielu monograficznych opracowań. Sama Autorka usprawiedliwia się, że nie miała zamiaru dać wyczerpującej analizy i przedstawić pełny obraz życia polskiej grupy etnicznej w USA. Uwzględniła aspekt asymilacji, i w tym leży wartość jej pracy.

6. Należy zaznaczyć, że są pewne słabe punkty w jej założeniach teoretycznych. Polzin nie rozróżnia integracji od asymilacji. W USA jest bardzo wiele osób doskonale zintegrowanych z tamtejszym społeczeństwem, ale nie zasymilowanych, i to nawet z trzeciego pokolenia emigrantów — o czym pisze sama Polzin. Wprowadzone zaś we Wstępie pojęcie asymilacji kulturowej, strukturalnej i psychologicznej czy też 7 stopni asymilacji M. Gordona nie są konsekwentnie wykorzystane w analizie przytoczonych faktów. Zamiast wprowadzać pojęcie asymilacji utożsamiającej (*identificational assimilation*) i asymilacji wielokulturowej, należało po prostu mówić o asymilacji i integracji.

Polzin przeprowadza swą analizę socjologiczną w oparciu o tezy M. Gordona. Każdy rozdział rozpoczyna od przytoczenia odpowiedniego jego twierdzenia, co sprawia wrażenie, że jej praca jest jakąś egzemplifikacją tez Gordona na gruncie polskiej grupy etnicznej. Odstąpiła od tej zasady w jednym punkcie, kiedy przeciwstawiła się jego twierdzeniu, iż asymilacja prowadzi do zagubienia tożsamości etnicznej, i w tym wypadku nie ma racji. Sama utrzymuje przecież, że asymilacja niszczy ośrodek grupowy (*inner layer*) społeczności etnicznej, który jest czymś nieodłącznym od istnienia jakiegokolwiek grupy społecznej. Zdaje się, że koncepcja Gordona o istnieniu wielu ośrodków grupowych o charakterze etnicznym w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych jest bardziej przekonująca niż mgliste, niesprecyzowane pojęcie „kompozycji wielu kultur”, których specyfiki Polzin, niestety, nie określa.

Poza tym Autorka popełnia błąd w analizie asymilacji polskiej grupy etnicznej, biorąc pod uwagę jedynie WASP-istów jako społeczność odniesienia procesu asymilacji i twierdząc, że asymilacja Polonii ze środowiskiem protestanckich Anglosasów nigdy nie nastąpi, ponieważ Polacy nie staną się WASP-istami. Otóż społeczeństwa amerykańskiego nie stanowią jedynie protestanci. Są katolicy irlandzcy, francuscy, niemieccy, włoscy (uważający się za Amerykanów), z którymi Polacy wchodzi w interakcje społeczne, zawierają związki małżeńskie. Świadczy o tym

choćby wypowiedź 25 duszpasterzy, którzy stwierdzili, że ich parafianie są po prostu Amerykanami, bez poczucia przynależności do jakiegokolwiek grupy etnicznej (s. 181).

Jeśli tak ma wyglądać owa „kompozycja wielokulturowa”, to Autorka chyba myli się sądząc, że będzie w niej miejsce na kulturę polską. Najlepszym desygnatem jakiejś kultury jest żywy człowiek z określoną świadomością. Polzin z pewnością zdaje sobie sprawę z tego, jakie mają znaczenie w tym względzie fakty, które omówiła w swej publikacji.

Polzin ma rację, kiedy popiera integrację Polonii, a więc jej społeczny awans, jej uczestnictwo w życiu klubów, stowarzyszeń i we władzy Stanów Zjednoczonych, ale jeśli nie zwrócimy uwagi na zachowanie takich elementów kultury, jak: język polski (używany w środkach masowego przekazu), więź z narodem polskim i z jego kulturą, utrzymanie polskiej atmosfery w rodzinie, odpowiednie szkolnictwo, polskie stowarzyszenia, kluby, parafie, koncepcja uczestnictwa Polonii w wielokulturowym społeczeństwie będzie fikcją.

Należy więc otwarcie powiedzieć, iż każda forma asymilacji prowadzi do przekreślenia koncepcji społeczeństwa wielokulturowego — podkreślamy — koncepcji słusznej, do której zdąża integracja całego świata.